

Promocja regionu

Śląskie – jedyne takie w Europie, niedoceniane w Polsce

Zabytki techniki i przemysłu to bogactwo Górnego Śląska. Długo niedoceniane, w ostatnich latach doczekały lepszych czasów. Wielka w tym zasługa stowarzyszeń, w tym Ruchu Autonomii Śląska.

Kiedy po ostatnich wyborach samorządowych radni RAS zasiedli w ławach sejmiku województwa śląskiego, czekał na nich budżet przygotowany przez poprzednią koalicję PO-SLD. A w nim żadnych środków na organizację drugiej edycji Industriady – Święta Szlaku Zabytków Techniki. Politycy ogólnopolskich partii nie dostrzegali potencjału drżającego w beczennych zabytkach przemysłowych. Ich gustom bliższe były Dni Województwa, sprowadzające się do organizacji za pieniądze podatnika „darmowych” koncertów. Takich, które nie promowały niczego, może poza samymi politykami, i mogłyby odbywać się wszędzie.

Radnym RAS udało się uratować Industriadę. Dziś nikt już nie wątpi w sens jej organizowania. Rosnąca liczba uczestników, znakomite oceny, oddźwięk w mediach – to wszystko świadectwo zmiany, jaka dokonała się w ostatnich czterech latach. Co roku w czerwcu Nikiszowiec, Giszowiec, Szyb Wilson, od niedawna także szopienicka walcownia i dawna Fabryka Porcelany „Giesche”, Centralne Muzeum Pożarnictwa w Mysłowicach, tyśkie Browarium i Browar Obywatelski tętnią życiem.

Szczególnie cieszy, że wśród wymienionych obiektów znalazła się walcownia cynku w Szopienicach. Jesz-



Roman Pająk. Kandydat do sejmiku okręg 2 poz. 2.

cze niedawno jej dni wydawały się policzone. Rozkradana przez złomiarzy, przetrwała dzięki zaangażowaniu członków Stowarzyszenia na rzecz Powstania Muzeum Hutnictwa Cynku. W 2011 roku wydawało się, że trud ten zostanie nagrodzony. Radni RAS przekonali marszałka województwa, by wraz z miastem Katowice przejął zabytkową halę. Plan spalił jednak na panewce wobec odmowy współpracy ze strony prezydenta miasta. Bez wielkich nadziei na odwrócenie złego losu, członkowie RAS i szopienickiego stowarzyszenia łatali dach walcowni, by znajdujące się w niej maszyny przetrwały zimę. Grupa „Bibu” i inne środowiska ludzi kultury organizowały we wnętrzu koncerty i spektakle teatralne, by zwrócić uwagę na ginący zabytek. Udało się! W ostatniej chwili prywatny inwestor ocalił pomnik hutnictwa cynku, które kiedyś było chlubą Górnego Śląska.



Wnętrze walcowni cynku w Szopienicach z unikatowymi maszynami.

Mimo wielu sukcesów w ratowaniu przemysłowych zabytków, nie wolno nam spocząć na laurach. Turystyka przemysłowa to najbardziej dynamicznie rozwijająca się gałąź turystyki w Europie. Samorząd musi współpracować z prywatnymi inwestorami oraz stowarzyszeniami, by wykorzystać ten potencjał. Należy nadać większy rozmach Industriadzie, przekazując jej organizację z Urzędu Marszałkowskiego do Śląskiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego.

W ten sposób będzie można pozyskać pieniądze spoza budżetu województwa. Władze miast winny zadbać o budowę koniecznej infrastruktury – dróg i parkingów – w pobliżu takich obiektów jak walcownia w Szopienicach czy Browar Obywatelski w Tychach. Warto także wspierać imprezy, które ożywiają przestrzeń przemysłowych dzielnic i cieszą się już europejską renomą, jak np. Art Naif Festiwal na Nikiszowcu. Szlak Zabytków Techniki uzupełnić trzeba

o Szlak Wielkich Przemysłowców, na którym znajdą się osiedla, szpitale, szkoły i kościoły fundowane przez magnatów węgla i stali. Tak, by pokazać znaczenie, jakie dla codziennego życia naszych przodków miał wielki przemysł.

O nasze dziedzictwo zadbać musimy sami. Nikt inny za nas tego nie zrobi, o czym świadczą bezskuteczne apele o powołanie przez rząd Funduszu Rewitalizacji Zabytków Przemysłowych.

Trudny los śląskiego przedsiębiorcy

Być jak Karol Godula

Godula – „król cynku”, człowiek stąd, który wyobraźnią i ciężką pracą wspiął się na wyżyny, gromadząc ogromny majątek. Pszczyński pałac Hochbergów, zarząd ich dóbr przy ul. Powstańców w Katowicach (dzisiejsza siedziba Kompanii Węglowej), budynki obu browarów w Tychach, pałacyk myśliwski w Promnicach – to część fortuny książąt pszczyńskich, która na Górnym Śląsku wyrosła i na Górnym Śląsku pozostała. Przez stulecia nasz region był miejscem, gdzie spełniały się sny o fortunie, ale też oczekiwania skromniejszego, choć godnego życia. Dziś często lepszemu życiu musimy szukać gdzie indziej. A władze dokładają starań, by po duchu dawnej przedsiębiorczości nie zostały nawet wspomnienia.

Z leżką w oku wspominać można czas, kiedy państwo nie rzuciło kłód pod nogi przedsiębiorcom, a wypracowane w regionie bogactwo było w nim też inwestowane.

Dziś rodzimym przedsiębiorcom, poniewieranym przez urząd skarbowy i ZUS, pozostają na otarcie łez kongresy – jak katowicki Europejski Kongres Małych i Średnich Przedsiębiorstw – na których przemawiają głównie politycy. Samorządy natomiast zbyt często gonią za mitycznym inwestorem, który potem podatki zapłaci w Warszawie (jak wielkie sieci handlo-



Marek Bromboszcz. Kandydat do sejmiku okręg 2 poz. 3.

we), a zbyt rzadko pochyłają się nad tymi, którzy od dawna związali swój los z regionem.

Na Górnym Śląsku nie brak jednak firm, które oferują jakość na światowym poziomie. I to zarówno tych, związanych z tradycyjnymi gałęziami przemysłu, jak i tych, reprezentujących nowoczesne technologie. Kto w Polsce wie, że producentem najszybszych na świecie procesorów jest firma z Bytomią? Przeszkodą w wypłynięciu na szersze wody bywa dla górnośląskich przedsiębiorców brak nie tylko kapitału na inwestycje, ale również kontaktów i znajomości zagranicznych rynków. Problemy te ma za zadanie rozwiązywać Centrum Obsługi Eksportera i Inwestora, powołane w Urzę-

dzie Marszałkowskim na mocy umowy z Ministerstwem Gospodarki. Centrum powinno wspierać rodzimych przedsiębiorców w ich międzynarodowych działaniach, wykorzystując w tym celu sieć polskich ambasad i konsulatów. Problemem jednak jest bardzo słaba sieć polskich ambasad i praktycznie zupełny brak współpracy handlowej z państwami Afryki, czy Bliskiego Wschodu, które to rynki dziś dają największe możliwości firmom z Górnego Śląska. Nie można się zatem łudzić i warto powiedzieć wprost: Centrum nie pomoże naszym firmom, a przynajmniej nie w najbliższych latach.

Wnioski wyciągnąć łatwo. Region potrzebuje własnej agencji rozwoju, która skupi się nie tylko na poszukiwaniu inwestorów, ale przede wszystkim na wspieraniu rodzimych firm w ich działaniach na skalę międzynarodową. Liczne regiony partnerskie województwa śląskiego, jak choćby hiszpańska Asturia czy austriacka Styria, mogą służyć przykładem. Z pominięciem władz centralnych swoich państw, przy pomocy własnej, wyspecjalizowanej instytucji, skutecznie promują w świecie swoje przedsiębiorstwa. Regiony te mają jednak autonomię, a co za tym idzie i większe środki na prowadzenie tego typu działalności. Dla Śląska rozwiązaniem jest ścisła współpraca samorządu wojewódzkiego i śląskich miast. Powołując śląską agencję for-

mie spółki, stowarzyszenia lub fundacji z udziałami poszczególnych samorządów i jednostek prywatnych można by realnie wzmocnić kompetencje w zakresie promocji regionu i pozyskiwania nowych miejsc pracy.

Pytanie, czy nasze miasta są gotowe, by wziąć sprawy w swoje ręce i nie czekając na rząd, zacząć dbać o rozwój śląskich firm, a tym samym i śląskich miast. Śląsk był silny i boga-

ty, siłą i bogactwem przedsiębiorców. Nasi przodkowie wykorzystali ówczesne możliwości. Może i dziś zamiast załamywać ręce powinniśmy poszukać potencjału do rozwoju tam gdzie są możliwości, czyli na rynkach wschodzących i zamienić region węgla i stali w region nowej technologii, sprzedawanej na całym świecie. Technologie już mamy. Potrzeba tylko, by usłyszał o niej świat.



Siedziba Kompanii Węglowej w budynku dawnego zarządu dóbr Hochbergów. Szkoda, że dziś urzędnicy nie nawiązują do tak znamiennych wzorców przedsiębiorczości.



Rady dzielnic, budżet obywatelski, inicjatywa obywatelska

Samorządy w ręce mieszkańców!



Aleksander Uszok. Kandydat na prezydenta Katowic.

Największą bolączką naszej demokracji jest słabe zaangażowanie obywateli. I nie chodzi tylko o marną frekwencję na kolejnych wyborach. Wydaje się, że mamy spory problem z poczuciem współodpowiedzialności za losy zarówno całego kraju, jak i za miejsca gdzie bezpośrednio zamieszkujemy.

Być może jednak źródłem takiego stanu rzeczy należy upatrywać w tym, że w naszym kraju przeciętny obywatel faktycznie ma niewielki wpływ na rzeczywistość. Kolejne partie skutecznie odseparowały nas od instrumentów umożliwiających efektywne działanie w przestrzeni publicznej, a przy najmniej maksymalnie utrudniły korzystanie z nich. Zaś takie pojęcia jak obywatelskość, prawo, czy sprawiedliwość, stały się z czasem za sprawą polityków jedynie wysłuchanymi sloganami.

Ruch Autonomii Śląska od początku stawiał sobie za cel działanie na rzecz zwiększenia zaangażowania obywateli



Marek Nowara. Kandydat do rady miasta Katowice.

skiego. Zawsze też starał się budować proobywatelskie postawy na solidnym fundamencie regionalnej tożsamości. Nasze tegoroczne hasło wyborcze „Dycki tukej – Zawsze tutaj!” jest potwierdzeniem, że nasze działanie nadal opiera się przede wszystkim na poczuciu odpowiedzialności za nasz region – Górny Śląsk, a także za nasze najmniejsze wspólnoty lokalne, w których żyjemy – dzielnice i osiedla.

W tegorocznym programie wyborczym RAS sprawy związane ze wzmocnieniem udziału obywateli w podejmowaniu decyzji zajmują bardzo istotną rolę. Formułując nasze propozycje korzystaliśmy z naszego bogatego doświadczenia w działalności na różnych szczeblach samorządu – wojewódzkiego, gminnego, jak i na poziomie dzielnic. Nasze propozycje koncentrują się na kilku sprawach.

Rady dzielnicowe (Jednostki Pomocnicze Samorządu)

Doceniamy bardzo istotną rolę, jaką w miastach odgrywają Rady dzielnicowe

we i osiedlowe. Ten najniższy szczebel samorządu skutecznie aktywizuje mieszkańców, dając im możliwość włączenia się w prace na rzecz społeczności lokalnej. Członkowie RAS działają już od kilku kadencji na tym szczeblu samorządu w Katowicach, gdzie Rady Dzielnic funkcjonują już ponad dwudziestu lat. W przeciągu tych dwóch dekad uwydatniły się liczne słabe strony rozwiązań zastosowanych przez Miasto Katowice w odniesieniu do zasad funkcjonowania Rad Dzielnic. Brak określonych procedur, bardzo ograniczone i niejasne kompetencje, to podstawowe mankamenty, które wyraźnie odbiły się na codziennej praktyce rad dzielnicowych. Świadomi tych ograniczeń, nasi przedstawiciele w Radach Dzielnic przygotowali kompleksowy projekt zmian w statutach RJP, którego celem ma być zwiększenie efektywności tego szczebla samorządu. Rozwiązania te chcemy powielać również w innych miastach regionu.

Inicjatywa Obywatelska

W kończącej się właśnie kadencji Sejmiku Województwa Śląskiego radni RAS stworzyli projekt uchwały, który zakłada współudział obywateli w procesie podejmowania decyzji poprzez tzw. Inicjatywę Obywatelską. Inicjatywa ta pozwala mieszkańcom, po wcześniejszym zebraniu odpowiedniej liczby podpisów, wnieść pod obrady sejmiku daną inicjatywę mieszkańców. Niestety partia, która w swojej nazwie ma słowo „obywatelska” skutecznie blokuje dalsze procesowanie projektu naszych radnych. Czyżby partia rządząca obawiała się obywateli?



W mieście tak dużym jak Katowice, ale też w innych śląskich miastach, co należy zrobić w dzielnicach, najlepiej wiedzą ich mieszkańcy.

Takie inicjatywy obywatelskie mogą skutecznie funkcjonować nie tylko na poziomie całego regionu, ale również w każdym mieście na prawach powiatu. Postulujemy ujednolicić poziom minimalnego poparcia mieszkańców do 5%.

Budżet obywatelski

Ostatnim elementem, ale nie mniej ważnym jest tzw. budżet obywatelski. W skrócie można wyjaśnić, że jest to część budżetu miasta, o której przeznaczeniu decydują jego mieszkańcy. Najpierw jest etap składania wniosków, a następnie mieszkańcy głosują na projekt, który ich zdaniem powinien być realizowany. Choć w poszczególnych miastach mechanizm ten różni się od siebie idea jest jedna. RAS wspiera tę ideę, a nasi członkowie

biorą aktywny udział w tym procesie. W miastach, gdzie nie ma tego narzędzia musimy być inicjatorami tego typu projektów i domagać się od lokalnych władz by włączyły mieszkańców we współdecydowanie o naszych miastach.

RAS w odróżnieniu od partii ogólnopolskich nie tylko mówi o potrzebie zaangażowania mieszkańców w wszelkie obywatelskie działania, ale od lat z sukcesem takie działania inicjuje lub włącza się wraz z innymi organizacjami w inicjatywy na rzecz mieszkańców. W przyszłej kadencji nasi radni na różnych szczeblach samorządu będą wspierać te działania, pomagać i motywować mieszkańców, by Ci chcieli zaangażować się w działania na rzecz ich najbliższego otoczenia.

Rewitalizacja a polityka mieszkaniowa

Śląski Feniks powstanie z popiołów



Michał Pamuła. Kandydat do rady miasta Katowice.

Żyjemy w regionie dwóch prędkości. Z jednej strony bogate Katowice i Gliwice, z drugiej zdewastowany Bytom, podupadłe Mysłowice czy Świętochłowice. Ale i w samych Katowicach willowe dzielnice na południu kontrastują ze zdegradowanymi Szopienicami. Politycy partii ogólnopolskich, ale także prezydenci części miast udają, że problemu nie ma.

Górny Śląsk zapłacił ogromną cenę za ciągnięcie przez lata polskiej gospodarki. Na wdzięczność nie ma jednak co liczyć. Przekonaliśmy się o tym już dawno. Choć to my, w śląskich miastach, ponosiliśmy koszty wydobywania i produkcji – wdychaliśmy zatrute powietrze,

znosiliśmy szkody górnicze – tereny po likwidowanych zakładach oddaje się nie samorządom, ale państwowym spółkom. Ostatnio ogłoszono wielki sukces, zapowiadając przekazanie Bytomowi kwoty 100 milionów euro z funduszy europejskich. Zapomniano jednak dodać, że koszt samych remontów budynków mieszkalnych, zniszczonych w wyniku rabunkowej eksploatacji węgla, szacowany jest na ponad 3 miliardy złotych. Jednocześnie władze miast i województwa zbyt często zapominają o zdegradowanych terenach, całych dzielnicach i budynkach. Inwestują w nowe, zamiast najpierw zadbać o stare. Niechlubnym przykładem są Katowice, które wraz z Uniwersytetem Śląskim planują budowę w śródmieściu „dzielnicę akademickiej” na gruzach zabytkowych kamienic. Pikanterii sytuacji dodaje fakt, że te same władze ujęły ponad stuletnie budynki w Gminnej Ewidencji Zabytków. Dziś część kamienic, opuszczona przez mieszkańców, doprowadzona została już do ruiny. A przecież można było pomyśleć o ich dostosowaniu do funkcji akademików przy częściowym zachowaniu historycznego charakteru zabudowy. Władze wojewódzkie, choć zobowiązały się do tego w dokumentach strategicznych, do dziś nie powołały operatora terenów przemysłowych. Tak jakby problem zniszczonych nieruchomości, nierzadko w samych centrach miast, nie

istniał. Może to dziwić, skoro w Zagłębiu Ruhry, gdzie władze województwa śląskiego goszczą dosyć często, rewitalizacja takich terenów postrzegana jest jako jedno z największych wyzwań. Warto uczyć się od bogatszych w doświadczenia sąsiadów. Szkoda, że partyjnym politykom przychodzi to z wyraźnym trudem. Podróże kształcą, ale ponoć tylko wykształconych. Kolejna kadencja samorządu będzie być może ostatnią szansą na stosunkowo szybkie nadrobienie tych zaniedbań.



Takich budynków jak wałaca się chorzowska kamienica w naszym regionie jest mnóstwo. RAS ma receptę na ich uratowanie.



Kandydaci do sejmiku okręg 2



Zuzanna Górecka



Dariusz Jerczyński



Grzegorz Zarzycki



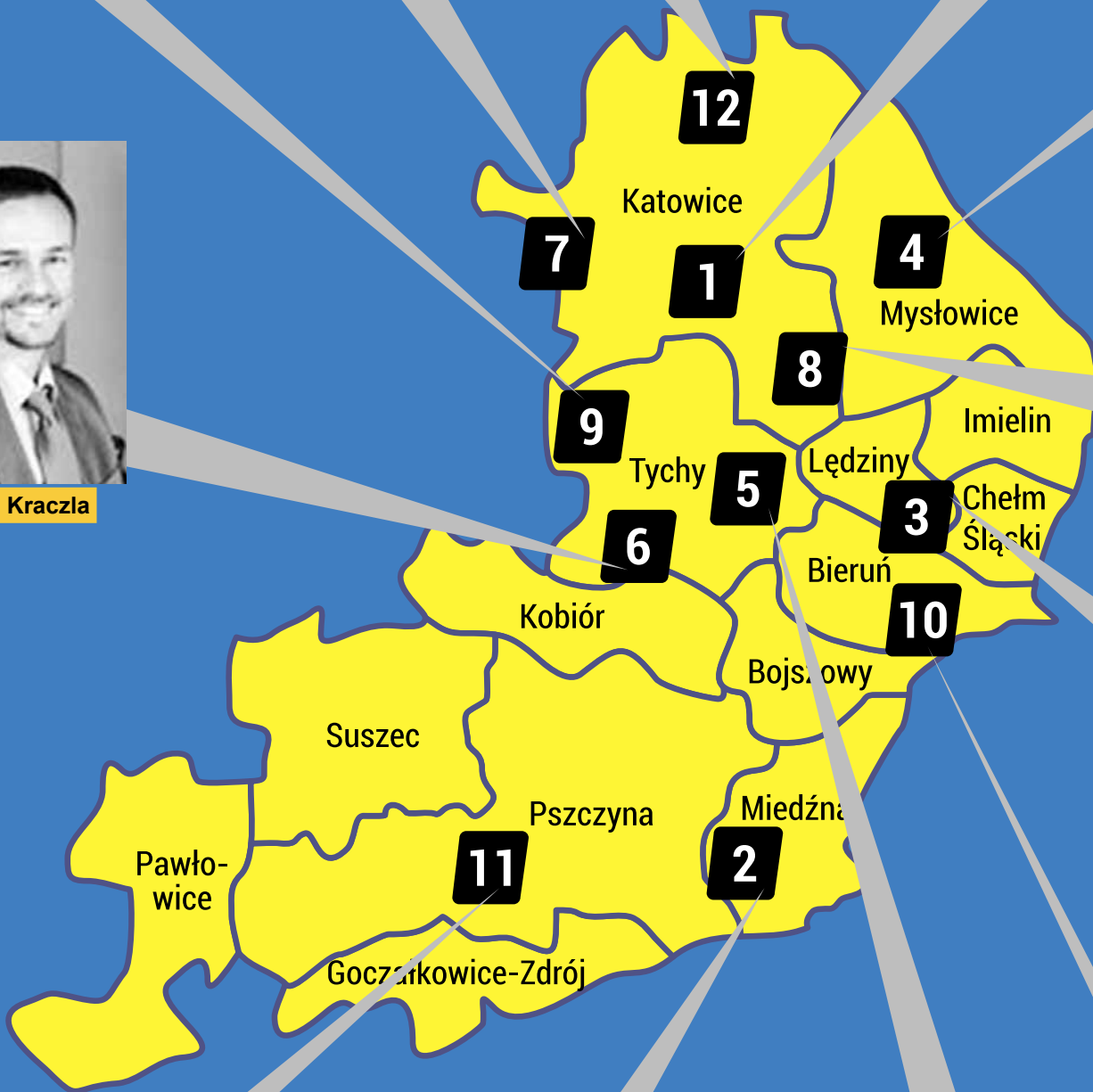
Jerzy Gorzelik



Ewa Szczodra



Andrzej Kraczla



Joanna Zielozko



Marek Bromboszcz



Wojciech Prządka



Roman Pająk



Iza Dyrda



Marta Bainka

Gódka i regionalizm

Edukacja regionalna potrzebna od zaraz



Joanna Zielosko. Kandydatka do sejmiku okręg 2 pozycja 8.

Ruch Autonomii Śląska nie od dzisiaj bierze aktywny udział w procesie promocji języka śląskiego. Tego samego języka, który jeszcze niedawno nazywano pogardliwie „gwarą” i tępiono jego używanie. To z inicjatywy RAS lingwiści ze Śląska (i nie tylko) pracują nad kodyfikacją „naszej godki”, tworzą słowniki, zwalczane są negatywne stereotypy. Efekty ich działań widać i słysząc, między innymi w rozgłoszeniach radiowych i redakcjach czasopism, nie tylko „Jaskółki Śląskiej”. Godka coraz częściej obecna jest w przestrzeni publicznej, w Internecie, reklamach, posługują się nią nawet spikerki w katowickich tramwajach.

Nie znaczy to, że nie dostrzegam nowych, stojących przed nami wyzwań. Jako radna Sejmiku Śląskiego w następnej kadencji chcę promować kulturę regionalną na Śląsku. Wciąż nierozwiązana pozostaje sprawa swobodnej komunikacji w urzędach z użyciem „godki”. Ślązacy nie rzadko sfrustrowani i zawiedzeni odchodzą od okienek, niezrozumiani przez przyjezdnego urzędnika, czasem, już po swoim wyjściu, zostają wręcz wyśmiani. Przez to ich ukochany „Hajmat” staje się dla nich zimny i obcy. To musimy zmienić. Dwujęzyczność urzędników czy pracowników handlu i usług to we współczesnej Europie standard. Rehabilitacją śląskiej godki będzie jej obecność na uczelniach.

Jako nauczyciel nie mogę oczywiście zapomnieć o sprawie edukacji regionalnej. Bez niej trudno wyobrazić sobie przyszłość Śląska. Członkowie RAS aktywnie działają na jej rzecz w ramach swojego stowarzyszenia oraz innych organizacji, wyspecjalizowanych w działalności edukacyjnej (np. Stowarzyszenie „Silesia Schola”). Tworzą pomoce dydaktyczne dla nauczycieli, realizują projekty, organizują zajęcia dla najmłodszych. Zaslugą Ruchu Autonomii Śląska było znalezienie w budżecie województwa środków na stworzenie pierwszego podręcznika edukacji regionalnej. Wciąż jednak wiele jest do zrobienia w tej dziedzinie, ogromna rola do odegrania stoi przed władzami województwa. O skali zaniedbań świadczą wyniki badań, wskazujące, że dziewięćdziesiąt procent młodych Ślązaków nie zna ani jednej postaci i ani jednego wydarzenia (!) z dziejów swojej Małej Ojczyzny. Nic dziwnego, że jako dorośli nie będą odczuwać zakorzenienia w środowisku regionalnym, nie przyjmą roli gospodarzy naszego Śląska, chętniej wyemigrują stąd w celach zarobkowych.

Mamy gotowe rozwiązania jak uczyć młodych Ślązaków o Śląsku, jak pielęgnować ich regionalny patriotyzm. Jednak jest to niemożliwe bez życzliwości władz. Władza, którą tworzą politycy partii ogólnopolskich podejrzliwie podchodzi do wszystkiego, co regionalne. Dlatego trzeba ją zmienić.



Akcja przeciwdziałająca tzw. miękkiej dyskryminacji osób mówiących po śląsku.

Górnictwo

Chcą z nas zrobić dziadów!

Zarówno PO jak i PiS chcą z nas, mieszkańców Górnego Śląska, zrobić dziadów. Różnica polega tylko na tym, że pierwsi proponują nam życie za pieniądze podatnika europejskiego, a drudzy polskiego. Żadna z głównych partii ogólnopolskich nie mówi o tym, by pozwolić nam wreszcie żyć za swoje. A kiedy mówi o tym RAS, twarze partyjnych polityków krzywią się w grymasie. To źle wróży śląskiemu górnictwu, które – jeśli ma przetrwać – musi być rentowne.



Maksymilian Michałek. Kandydat do rady miasta Katowice.

że społeczeństwo w nieskończoność godzić się będzie na finansowanie górnictwa ze swoich podatków, jak chce PiS. Większość obywateli Rzeczypospolitej nie ma z tą branżą nic wspólnego, trudno zatem liczyć na zrozumienie dla sytuacji górników i naszego regionu. Zwłaszcza, gdy tańszy węgiel sprowadzić można z zagranicy i to nie tylko z Rosji. Jeśli nie nastąpią głębokie reformy, polska energetyka za dwadzieścia lat wciąż oparta będzie na węglu, ale nie będzie to węgiel ze śląskich kopalń. Reform tych nie zamierza realizować Platforma. To pod jej rządami przegapiono najlepszy czas, gdy gwałtownie wzrosły ceny węgla na światowych rynkach. Dziś pieniądze na inwestycje znaleźć znacznie trudniej, a bez inwestycji górnictwo nie jest w stanie przetrwać. Grzechem pierworodnym, który dotknął branżę, jest jej upolitycznienie. Przejawia się ono w obsadzaniu stanowisk w za-

radach spółek węglowych – ostatnio prezesem Katowickiego Holdingu Węglowego został były wojewoda, polityk PO. Ale także w wymuszaniu na górnictwie decyzji sprzecznych z jego interesem. Przykładem skrajnie niekorzystna umowa na dostawy węgla do elektrowni Opolo, którą musiała na polecenie z Warszawy podpisać Kompania Węglowa. Po to, by ratować opolski zakład – szkoda, że kosztem górnictwa.

W takich warunkach trudno zbudować zaufanie między pracownikami a zarządami, a to jest niezbędne do przeprowadzenia zmian. Dlatego też odpowiedzialność branży górniczej jest wstępnym warunkiem jej uzdrowienia. Dotychczasowe doświadczenie skłania również do postawienia postulatu podziału Kompanii Węglowej. Ta spółka-moloch nie potrafi zarządzać swym ogromnym majątkiem. Przede wszystkim należy jednak zacząć myśleć o górnictwie długofalowo. Zamiast pobożnych życzeń, których pełno w planach restrukturyzacji opracowywanych przez upolitycznione zarządy spółek, potrzeba rzetelnych analiz i prognoz. Dopiero naprawa tych banalnych błędów w zarządzaniu umożliwi poszukiwanie kapitału na niezbędne inwestycje na giełdzie.

Doświadczamy dziś skutków wielu lat prowadzenia wobec naszego regionu rabunkowej polityki. Przez dziesięciolecia zaniedbywano inwestycje, wyprowadzając zyski z Górnego Śląska. Z tą rzeczywistością musimy się zmierzyć. Nie dajmy zrobić z siebie dziadów.



Szyb przeżywającej problemy kopalni Sośnica-Makoszowy.

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

WYDAWCA:
Ruch Autonomii Śląska
Siedziba wydawcy:
ul. ks. Norberta Bończyka 9/4
40-209 Katowice
Redaktor naczelna:
Monika Kassner

Opracowanie tekstów w ślōnskiej gōdce:
Rafał Adamus
Korekta:
Norbert Slenzok
Skład:
Tomasz Palka, graphen

Kontakt z redakcją:
redakcja@jaskolkaslaska.eu
www.jaskolkaslaska.eu
tel. 516 056 396
Nakład:
410.000 egz.